

DR ANNA KUŹMIŃSKA

Co podoba się Pani w pracy na naszym wydziale?

Bardzo podoba mi się swoboda pracy. Mogę ustalać grafik mniej więcej tak jak mi pasuje. Dzięki temu mam możliwość pracować również na innej uczelni. Uważam, że tutaj wszyscy ludzie się lubią. Panuje przyjazna atmosfera, zarówno pomiędzy studentami jak i wykładowcami. Mnie się bardzo dobrze pracuje ze studentami naszego wydziału - są bardzo inteligentni, można z nimi porozmawiać na tematy wykraczające poza studenckie sprawy. Jest to idealna praca.



Dlaczego właśnie psychologia?

Nawet kiedy zajęcia są na ten sam temat co roku, to nauka idzie do przodu, więc uaktualniam informacje, które przekazuję studentom. Za każdym razem można powiedzieć o czymś innym. Psychologia jest dziedziną, która zawsze zostawia pytania. Do tej pory nie udało mi się odpowiedzieć na wszystkie, a już pojawiają się następne - to jest piękne! Badanie ludzi jest bardzo trudne, gdy badamy przedmioty, to wiemy jak je zmierzyć. Natomiast badając człowieka nie mamy stałych wytycznych. Pojawia się pytanie, czy podczas odpowiadania na pytania jest on świadomy swoich motywacji. Więc jeśli osoba badana nie zna motywacji, co dopiero badający. Pomagają nam w tym metody eksperymentalne, które są pracochłonne. Jednak warto jest zadać sobie ten trud - tak wiele rzeczy czeka na odkrycie.

Czy jest coś, czego zazdrości Pani studentom?

Najbardziej zazdrozczę Wam tego, że jest tak wiele przed Wami. Możecie codziennie dokonywać wyborów, które kształtują Wasze życie. Nie ma przed Wami postawionych ścieżek, którymi musicie kroczyć. Cały czas zdobywacie doświadczenie macie prawo do popełniania błędów, z których nie zawsze jesteście rozliczani. Poprzez praktyki i wolontariaty możecie się ukierunkować, zdobywać doświadczenie i zawierać nowe znajomości. Oczywiście zazdrozczę Wam jeszcze zniżek studenckich! Pamiętam, jak przestałam być doktorantką i jakim szokiem dla mnie było zapłacenie całej kwoty za bilet. Zastanawiałam się wtedy, czy muszę jechać do tego miejsca czy jednak mogę sobie odpuścić. (śmiech)

Z tego co wiem, bardzo dużo Pani podróżuje, dlatego chciałam zapytać jaki jest Pani wymarzony cel podróży oraz co daje Pani podróżowanie?

Uwielbiam podróżować. Jest to jedna z rzeczy, która daje mi najwięcej przyjemności. Szczególnie lubię być w miejscach i w okolicznościach, które pozwalają mi poznać ludzi z danego regionu. Kilka razy wyjechałam do kurortu, taki wyjazd skoncentrowany jest na leżeniu na plaży i pływaniu w basenie. Zupełnie mi się to nie podobało. Wolę, gdy podróż umożliwia mi poznanie nowej kultury, spojrzenie na świat z innej perspektywy. Uważam, że gdyby każdy miał okazję podróżować, poznawać inne kultury, innych ludzi i ich zachowania, to na świecie byłoby znacznie lepiej. Ludzie zrozumieliby, że wszyscy jesteśmy podobni. Oczywiście zawsze pojawią się różnice, ale

dzięki takim doświadczeniom byłibyśmy bardziej skłonni do akceptacji, a nie od razu opiniowali. Na przykład moja ostanía podróż do Iranu bardzo dużo mnie nauczyła. Przez kilka dni, które tam spędziłam, doświadczyłam ciepła, uprzejmości i gościnności Irańczyków. Przez to, co teraz się dzieje, ludzie patrzą na nich przez pryzmat zamachowców, to niesprawiedliwe. Nie wszyscy muzułmanie są tacy sami i nie należy się ich wszystkich bać. Pojawia się tutaj efekt zakotwiczenia (śmiech), mamy już jakieś założenie, które pojawiło się właśnie przez zamachowców i teraz szukamy rzeczy, by je potwierdzić. Chciałabym jeszcze raz wrócić do Iranu, ale zwiedzić go jeżdżąc po mniejszych miejscowościach, mieszkać u tubylców i poznać ich kulturę w pełni. Japonia również mnie do siebie przyciąga, jest interesująca i tam jeszcze nie byłam.

Jaki typ studenta/studentki lubi Pani najbardziej?

Najbardziej lubię studentów, którzy są krytyczni, myślący samodzielnie, zadający czasem niewygodne pytania, które mnie samą pobudzają do myślenia. Nie stwierdzają, że jeżeli jest tak napisane, to tak musi być. Kwestionują rzeczy, zadają pytania dotyczące ich otoczenia. Szczególnie w psychologii, tak jak zauważyła Pani wcześniej, jest to nauka, która się rozwija. Może jest jakieś rozwiązanie, ale może okazać się tymczasowe, dlatego ważne jest zadawanie pytań, dociekanie czy jest jakieś inne rozwiązanie, szukanie go.

Kto i dlaczego jest Pani autorytetem?

Muszę przyznać, że nigdy nie miałam autorytetów. Zawsze mi się wydawało, że autorytet to osoba nieomylna, a ja uważam, że takiej osoby na świecie nie ma. Nawet taka osoba jak np. Gandhi, wydaje się idealny, natomiast gdy wczytamy się w jego życiorys to okazuje się, że owszem, były dziedziny, w których był znakomity i uznawany za autorytet, natomiast były również takie, w których się nie wypowiadał. Jak myślimy o autorytetach, to sami przestajemy myśleć, a to jest niebezpieczne. Autorytetów raczej nie miałam, natomiast są osoby, które podziwiam za to, co robiły. Na przykład Noam Chomsky, Howard Zinn, Gandhi czy Martin Luter King. Generalnie są to osoby, które miały odwagę wewnętrzną, by mówić głośno rzeczy, które są niepopularne, kwestionują jakieś założenia, podważają autorytety i władze skłaniając ludzi do innego spojrzenia na świat.

Kim chciała Pani zostać jak była Pani dzieckiem?

Będąc dzieckiem, zmieniało mi się to z dnia na dzień. Pamiętam, że na samym początku chciałam być pisarką, później tłumaczką literatury, po tym tłumaczem symultanicznym. Gdy miałam 15 lat, przeczytałam książkę psychiatry Antoniego Kempieńskiego "Schizofrenia". Była to książka naukowa napisana z wielkim uczuciem i zrozumieniem dla ludzi dotkniętych tą dolegliwością, strasznie mnie zafascynowała i zaczęłam czytać wszystkie jego książki, o różnych chorobach psychicznych. Był to pierwszy moment, w którym wiedziałam, że chce się dowiedzieć więcej o ludzkim umyśle. Wtedy jeszcze myślałam, że pójdę na medycynę - psychiatrię. Dopiero w trakcie liceum, gdy zaczęłam o tym czytać, dotarło do mnie, że psychiatra jest raczej lekarzem, który wypisuje leki, bardziej koi dolegliwości w sposób farmakologiczny niż zgłębia ich przyczyny i próbuje je zrozumieć. Od tego czasu byłam pewna, że chcę studiować psychologię.

Czy osiągnęła już Pani wszystkie swoje cele, czy nadal dąży Pani do osiągnięcia ich lub może wyznacza sobie nowe?

Nigdy nie stawiałam sobie długoterminowych celów. Mam zawsze takie poczucie, że nie wiem co jest za rogiem i lubię łapać okazje, np. to, że znalazłam się na Wydziale Zarządzania jest czystym przypadkiem. Gdy skończyłam magistra na SWPS, wyjechałam do Anglii, pracowałam tam jako nauczycielka. W pewnym momencie zaczęło mi brakować rozwoju, przeprowadzania badań czy zgłębiania jakiegoś zagadnienia. W tym czasie skontaktowałam się ze mną mój promotor - profesor Bernstein i zapytał, czy nie myślę o doktoracie. Nie mogłam z nim pracować, gdyż on był wtedy w Michigan, dlatego skontaktowałam się z Prof. Wieczorkowską, która była w komisji, gdy broniłam swoją pracę magisterską. Zrobiła na mnie ogromne wrażenie dlatego, że była bardzo konkretna. Pomyślałam, że to jest osoba, której właśnie potrzebuję! Zaproponowała mi, czy nie chciałabym przyjść na Wydział Zarządzania na doktorat. Pomyślałam, że to świetny pomysł, żeby połączyć dziedzinę psychologii z zarządzaniem. Było to dla mnie zupełnie obce, ale przede wszystkim nowe, fascynujące doświadczenie. Sama w sobie psychologia jest świetna, ale w kontekście zarządzania będę mogła zrobić coś praktycznego, będę miała okazje przeprowadzić badania, które sprawią, że ludziom będzie lepiej. Cele, które sobie wyznaczam, są celami krótkoterminowymi, chcę je zrealizować w najbliższym czasie. Obecnie skupiam się na swojej habilitacji, aby zostać na uczelni. Tak jak w przypadku doktoratu, tutaj będzie podobnie, gdyż doktorat nie był celem samym w sobie. Zawierał badania, które po prostu robiłam, bo mnie interesowały pewne projekty. Tak samo będzie z habilitacją. Sukcesem dla mnie jest nie tyle osiągnięcie pewnego stanowiska czy stopnia naukowego, co samorozwój i zdobywanie nowej wiedzy.

Wywiad i redakcja:

Zuzanna Paś

Zdjęcie:

Magdalena Biernat

Projekt realizowany przez Samorząd Studentów WZ UW

Koordynator #HumansOfWZ: Paulina Tarkowska

Oprawa graficzna:

Przemysław Trochimowicz

